

Androkles i Lew
T. Nowy Poznań

„GLOB”
SPÓŁDZIELNIA PRACY

665

04 028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 813 42 34 tel./fax 813 44 95

Głos Wielkopolski
ul. Grunwaldzka 19
60-782 Poznań
270 19-11-99

Nr z dn.

GŁOS TOWARZYSKI

PIĄTEK
19 listopada 1999
NR 477

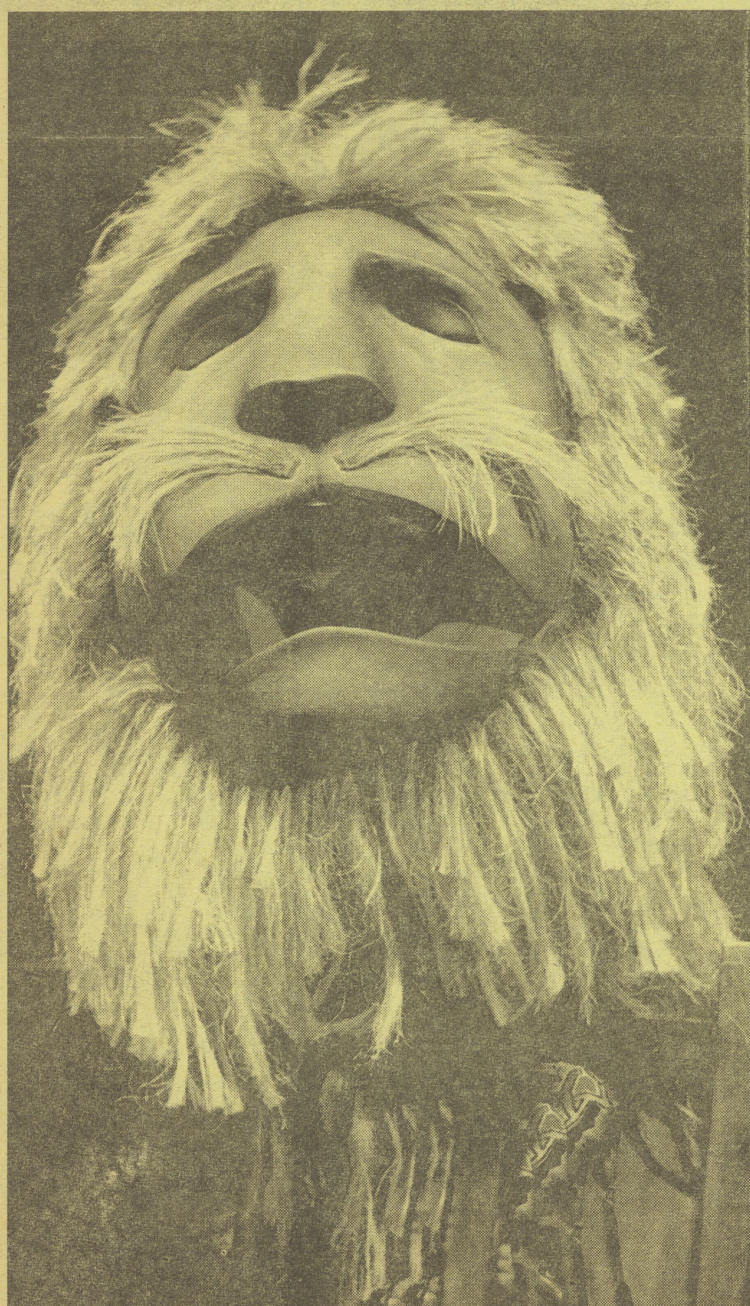
Erwin Axer, Androkles, Lew...

Dla aktorów największą frajdą jest zawsze spotkanie z nowym dla nich reżyserem. Spotkanie we wspólnej pracy, a więc w trakcie prób, w czasie których rodzi się spektakl. I to co dotąd było tylko pomysłem lub sugestią albo zostaje zweryfikowane, albo odrzucone. Co dopiero, gdy jest to spotkanie z reżyserem, który ma za sobą setki premier i to z najlepszymi polskimi aktorami. Z Łomnickim, Kreczmarem, Zapasiewiczem, Englerem...

■ OLGIERD BŁĄŻEWICZ

Na spotkanie z Erwinem Axerem wszyscy więc w poznańskim Teatrze Nowym bardzo się cieszyli. — Nie tyle ucieszyłem się z roli, — wyznał nam tytułowy Androkles — Wojciech Deneka, ale z faktu, że będę mógł zagrać w spektaklu robionym przez pana Axera. I to samo chyba mogliby powiedzieć wszyscy jego koledzy grający w tym przedstawieniu.

„Androklesa i lwa” z wielkim powodzeniem Erwin Axer wyreżyserował w 1964 roku w prowadzonym przez siebie Teatrze Współczesnym w Warszawie. Wówczas to na widowni ujawniały się jednak inne emocje, związane głównie z poli-



tyczną aluzją. Jak to dziś wspomina reżyser: „Władze poczuły się dotknięte samym sposobem pokazywania władzy, że rządzący są tak cyniczni, i za nic mają ludzi. Interesował ich nie tyle motyw religijny, co odmowa rzucenia na ołtarz szczypty kadzidła, odmowa kompromisu”. Ale jak ta sztuka w zupełnie innej sytuacji kraju wypadnie w Poznaniu. Otóż, wszyscy są tego ciekawi. W teatrze i wokół teatru. Tym razem jednak także w „Głosie”, który wystąpi tutaj nie tylko w roli patrona medialnego, ale i współproducenta spektaklu.

Sprawozdawca teatralny „Głosu” był na tamym przedstawieniu z 1964 roku. Po tylu latach nie za wiele się jednak pamięta. W pamięci pozostaje tylko jakiś pojedynczy obraz czy gest aktora. Wówczas zaskoczyło mnie to, że jest to właściwie, ubrana w formę przypowieści filozoficznej bajka. Gra intelektualna, teatr myśli i słowa. Mamy tu na scenie dwie strony. Pierwszych chrześcijan i ludzi władzy, przedstawicieli cesarskiego Rzymu. Tą trzecią, a najzabawniejszą figurą w tym spektaklu był Lew, i on to najbardziej pozostał mi w pamięci.

Czy ten sam Androkles i ten sam Lew, w sytuacji gdy zabrakło już ancien régime, sprosta na widowni swej wielkiej teatralnej legendzie? Tego oczywiście jeszcze nie wiemy. I przez to właśnie wszystko jest tak pasjonujące... ■

